

10. Piknik

Dominika, Lubaszka i kilku kolegów z grupy „filozofów” rozłożyła się na skraju pobliskiego lasu. Polana nad strumieniem, kwitnące czeremchy, upojny zapach wiosny. Wszyscy w krótkich spodenkach, koleżanki w bluzeczkach na szelkach. Lekki zefirek roznosi nasiona mniszka lekarskiego, zwanego mleczem lub dmuchawcami. Siedzimy na kocach.

- Jak rozumieć czwarty wymiar? – zapytała niespodziewanie Lubaszka.

Koledzy zdziwieni tak łatwym pytaniem, odpowiedzieli.

- Ogólna opinia na ten temat; żyjemy w trzech wymiarach: długość, szerokość, wysokość. Te trzy wymiary określają nasze cechy w przestrzeni, naszą postać, wygląd. Cała nasza trójwymiarowa przestrzeń istnieje, trwa w czasie. Właśnie czas to czwarty wymiar.

- Czwarty wymiar istnieje od zawsze, to znaczy od minus nieskończoność do plus nieskończoność. – dodał drugi z kolegów.

- Aha – skonstatowała Lubaszka. To proste. Ale czy to znaczy, że istnieją wyższe wymiary: piąty, szósty, i dalsze? Czy możemy to zrozumieć?

- Tylko do pewnego stopnia – powiedziała Dominika. Zależy to od pozycji obserwatora znajdującego się w n-wymiarowej przestrzeni. Zaczniemy od początku.

Teoretyczny, dwuwymiarowy płaszczyzn, posiadający tylko długość i szerokość, wysokość = zero) nie rozumie już trzeciego wymiaru, który my, rozumni ludzie, rozumiemy bez najmniejszego problemu. Mrówka, pomimo trójwymiarowej budowy nawet, gdy pozna całą powierzchnię stołu łącznie z nogami i szufladami nigdy nie zrozumie jego 3-wymiarowej budowy, a tym bardziej jego przeznaczenia. Tym bardziej nie rozumie czwartego wymiaru – czasu. Po prostu nie zna pojęcia upływającego czasu.

- Bo to jest małe bezmyślne stworzonko? – zapytała Lubaszka.

- Tak, mrówka istnieje i funkcjonuje zgodnie ze swoim przeznaczeniem w otaczającym ją n-wymiarze o którym nic nie wie.

- Trudno zaprzeczyć – wtrącił Zbyszek. To jednak nie wyjaśnia pojęcia n-tego wymiaru.

- OK. Posłużę się przykładem – kontynuowała Dominika, który przybliżył to niełatwe zagadnienie. Częsteczka hemoglobiny, funkcjonuje w naszym krwioobiegu zgodnie z przeznaczeniem, odwiedza serce, wątrobę, płynie do mózgu. Dla cząsteczki hemoglobiny jedynym wymiarem jest żyła lub dowolny organ. To jest jej jedyny i wyłączny wymiar, w którym żyje. Kolejny wymiar to człowiek jako całość. O istnieniu człowieka jako istoty rozumnej hemoglobina nic nie wie. Trójwymiar człowieka, czas, w którym się porusza, jego miejsce na ziemi, pozycja ziemi w galaktyce, położenie galaktyki w kosmosie, nieskończona liczba galaktyk to kolejne wymiary, o istnieniu których hemoglobina nigdy się nie dowie. Nawet nie ma takiej potrzeby. Ile to wymiarów już naliczyliśmy? Ponadto, każdy z tych wymiarów jest uwikłany we względność ruchu, położenia. Zatem hemoglobina wykonuje w kosmosie tak złożony ruch – żyła, człowiek, obrót ziemi wokół osi, plus ruch precesyjny i po elipsie, że trajektoria ruchu nigdy się nie powtórzy i nigdy się na siebie nie nałoży. Czy teraz widać nadrzędność wyższych wymiarów i nieskończenie małą podrzędność hemoglobiny?

Wszyscy milczeli. Mika kontynuowała. Co się tyczy człowieka, jego siły poznawczej (do tej pory nie wiemy jak powstał wszechświat), mimo że niektórzy naukowcy próbują udowodnić, że cały wszechświat powstał z jednej cząsteczki białka czy aminokwasu, zapominają wyjaśnić, jak powstała ta cząsteczka białka lub aminokwasu składająca się bądź co bądź z atomów. Niestety nie wyjaśniają też jak powstał pierwszy – absolutnie pierwszy atom!

Zatem jesteśmy już blisko stwierdzenia, że nad całym naszym światem, kosmosem, wszystkimi planetami i gwiazdami istnieje co najmniej jeszcze jeden wymiar, a najpewniej nieskończona liczba wymiarów, w których istoty w nich żyjące obserwują nas i być może hodują nas jak... pleśń. Mało tego, żyją wśród nas, widzą nas a my ich nigdy nie zobaczymy. Chyba że... istnieje ktoś jeszcze... Dominika zamyśliła się.

- Po dłuższej chwili ciszy Marek powiedział:

- To wszystko jest bardzo trudne. Napijmy się jeszcze wina.

Inny rozdział

Hartman nie mógł jeść, nie mógł spać. Ćwiczenia nie pomagały; czterdzieści pompek, boksowanie worka treningowego zawieszonego w kącie ogrodu, przysiady i stójki na rękach, podciąganie się nachwytem nie przynosiły ulgi...

- Jak to jest możliwe – myślał ponownie. Przecież wiedzą, kim jestem; po co ten cały „cyrk”, o co chodzi z maturą próbną.

Ćwiczył jeszcze pół godziny. Tylko rozmowa z córką wyjaśni tę skomplikowaną sytuację.

Wieczorem poprosił córkę do gabinetu. Starał się nie okazywać zdenerwowania – umiejętność panowania nad sobą osiągnął dawno temu. Przecież był... - mniejsza o to.

Poprosił, aby usiadła. Wydawała mu się jakby zmartwiona a może rozproszona.

- Dominiko – rozpoczął. Wiesz jak bardzo dbamy o to, aby w naszej rodzinie układało się jak najlepiej, abyśmy byli jak zawsze otwarci i szczerze wyjaśniali to, co nas boli – jeśli – oczywiście zaistnieje taki przypadek. Nasze relacje zawsze opierają się na wzajemnym zrozumieniu, otwartości i zaufaniu. Nie mamy przed sobą tajemnic, nic nie mamy do ukrycia lecz... w ostatnim tygodniu zaistniały pewne wydarzenia, których po prostu nie potrafię wyjaśnić a nawet ocenić.

Skinęła głową słuchając w milczeniu. Patrzyła prosto w oczy – wydawało się, że wie, co dręczy ojca.

Hartman kontynuował

- Powiem wprost: proszę cię o pomoc w wyjaśnieniu kilku zagadnień, które wiążą się z tobą i dotyczą naszej rodziny. Pierwszy zawiadomił mnie dyrektor szkoły; był tak zdenerwowany jak nigdy „kłębek rozdygotanych nerwów”. Długo rozmawialiśmy, zadał mi wiele pytań, na które nie potrafiłem odpowiedzieć, po prostu nie wiem o co dokładnie chodzi.

Liga Kobiet jest wściekła. Pani prezes szaleje, żąda spotkania i najlepiej żebym przyprowadził córkę. Nie potrafię powiązać dylematów dyrektora z furią ligi. Jakie mogą tutaj występować wspólne zagadnienia? Co mogło tak zbulwersować prezes tej - skądinąd - poważnej, jak dotąd, organizacji społecznej. To stanowcze, twarde kobiety, nie łatwo je wytrącić z równowagi...

Dominika milczała.

Partia. Sekretarz partii zażądał natychmiastowego spotkania. Twierdzi, że do pewnego stopnia jest zachwycony, ale też wykazuje zaskakującą dla mnie ... trzęsawkę. O co chodzi?

Potań w zakłopotaniu czoło. Spojrzał na córkę.

Dominika nadal milczała.

- Czarę goryczy przelała rozmowa telefoniczna, którą przeprowadziłem dziś w południe. Mam się stawić jutro rano do urzędu bezpieczeństwa!

Zamilkł, omiatając wzrokiem pokój.

- Znasz mnie dobrze papo – powiedziała Mika. I wiesz jak bardzo sobie ufamy. W pracy maturalnej „Świat za pięćdziesiąt lat” napisałam ... czystą prawdę. Każda poruszona w pracy kwestia, każde zdanie sprawdzi się i nastąpi w niedalekiej przyszłości. Nie mogę tego bardziej uzasadnić, wierz mi papo.

- Co tak rozwścieczyło kilka instytucji w tym tę najbardziej jadowitą?

- Wiem, że to zabrzmiało obrazoburczo, lecz prawda i tylko prawda. Kilka lat temu powiedziałam ci, że zostaniemy na placówce jeszcze rok. Fakt, byłam wtedy dzieckiem, trudno przyjąć poważnie opinie trzynastolatki. Lecz moja przepowiednia sprawdziła się.

- I ty o tym wiedziałaś? Od kogo? Miałaś informatora? I ja o tym nic nie wiedziałem?

- Nie, nie miałam informatora. Ja to wiedziałam.

- Jakim sposobem?

Popatrzyła na ojca z pewnym zakłopotaniem.

- Miałam wizję..

#